WARSZAWA.— Rok I. Dnia 14. Kwietnia 1825.

KURYER
DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOSCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Nr 7.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód, których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

Rękawiczka.

Powiastka z Szillera.

Przed zwierzyńcem na swym tronie,
W liczném dworzan i sług gronie,
Lubiąc widok boiów krwawy,
Siadł wysoko król łaskawy;
Przy nim w obwodzie,
Pierwsi w narodzie;
Nieco wyżéy na altanie,
Wieńcem siadły tkliwe panie.
A gdy król skinie,
Krata odskoczy,
I Lew ogromny z powagą wkroczy,
I dumne czoło
Powodząc w koło,
Paszczę rozdziéwa,
Okropnie ziéwa,
I wstrząsłszy grzywą,
Grzbiet leniwo

Przeciąga raz i drugi,
I legnie, iak długi.

Król znowu palcem skinie z wysoka:
A w mgnieniu oka
Druga się z trzaskiem rozwiéra krata,
Skąd dzikim skokiem
Tygrys wylata,
I pędząc wściekle,
Skoro Lwa zoczy,
Ryknie i skoczy,
I prężny ogon w straszny krąg zwiia,
I mknie ięzykiem, iak żądłem zmiia,
I śierć kolczystą na grzbiecie ieży
I zdala warcząc w koło lwa bieży,
I warcząc burczy,
I burcząc pryska,
Wreszcie przylegnie, ale nie zbliska.

Król znowu skinie:
Jego roskazem
Dwie kraty warkną za iednym razem,
I dwa Lamparty,
Co maią mocy,
Wprost na Tygrysa
Lecą iak z procy,
Tygrys w nich topi krwawe pazury,
A Lew do góry
Powstaie z pychą,
Ryknie! i cicho.
Milczkiem się kładą zaiadłe koty,
Chęć mordem dyszy, lecz brak ochoty.

Aż rękawiczka z rączki łabędziey,
Leci z wysokiey na dół krawędzi,
I czy nią zamysł, czyli traf włada,
Między Tygrysem i Lwem upada.

Laura się na to krzywo uśmiécha,
I do kochanka tak rzecze z cicha:
„Panie rycerzu, ieśli te wyrazy,
Którem słyszała od was tyle razy,
Nie są zwodnicze, ieźli mię kochacie;
Myślcież iak teraz, zapobiedz méy stracie.

Rycerz na nią spoyrzy bokiem,
Schodzi na dół spiesznym krokiem,
I gdzie leży srogie zwierze,
Rękawiczkę śmiało bierze.

Między trwogą i nadzieią,
Wszyscy patrzą i truchleią! —
On spełniwszy mężką sprawę,
Wraca zwolna na wystawę;
Okrzyk wznieca iedna chwila.
Laura słodko się przymila,
Rycerz zimno staie zblizka:
Rękawiczkę w twarz iéy ciska,
I tak rzecze, gdy odchodzi:
„Takiey pani, tak się godzi."

J. N. K.

(R. L.)

WESTALKA.

Lubię zwiedzać Księgarnie, lubię przewracać spleśniałe karty wodwiecznych foliałach.— Czym więcéy są skurzone wytarte i brudne, tym więcéy do nich przywięzuię ceny.— Każdy zapewne iest przekonanym iż zanim znaydę unich coś takiego coby nadgradzało moie cierpliwe i mozolne szperanie, muszę ich kilkadziesiąt przerzucić; lecz za to też znowu gdy napadnę na iaką któréy tytuł, przedmiot, lub Imie Autora zwiastuią mi coś ciekawego lub interessuiącego, kupuię ią, biorę z sobą i spieszę do domu aby ią iak nayprędzéy przeczytać, albo raczéy użyię tego wyrażenia, połknąć memi oczyma —

W istocie szczególna to iest namiętność, i nieraz tak dalece dałem się uwieść zapałowi do czytania, iż zorza poranna zastawała mię ieszcze nad książkami —

Tym sposobem uzbierałem sobie Biblioteczkę dość znaczną.— Wprawdzie myszy i robactwo połowę iuż iéy zjadły a drugą doiadaią, lecz to wszystko w cale nie przeszkadza abym iéy sobie nad życie nie cenił.—

Parę dni temu, nabyłem zakilka groszy małą książeczkę łacińską przez pół od wilgoci przegniłą — Pierwsze iey stronnice do tego stopnia były zepsutemi, iż na żaden spo-

sób nie mogłem doyść, kiedy i w którym czasie wydaną została; tym bardziéy kto był iéy Autorem — To co ieszcze czas niezbłagany oszczędził, zawiera w sobie kilka powieści, z których iedna dosyć zaymuiącą bydź mi się zdała.— Ponieważ długą moią namiętnością iest to aby co mi się zaymuiącym wydaie, cały świat poznał i czytał, przeto tłómaczę ią i ogłaszam.—

Łacina całego tego dziełka iest czystą a nawet można powiedzieć wytworną.— Wątpię czyli ią można przypisywać iakiemukolwiek z uczeńszych Autorów dawnego wieku. — I to bowiem wiadomo mi iest z Historyi, iż Westalka dopuszczaiąca zgaśnienia ognia świętego nie była żywo grzebaną, lecz tylko odbierała cielesną chłostę.— Chcąc nawet rozwiązać mą wątpliwość, usiłowałem się przekonać czyli późnieysi Rzymianie nie wprowadzili w obrządki i powinności tego zakonu iakich zmian lub ulepszeń? Lecz nienapróżno przewracałem *Tita Liviusza*, *Aulagella*, *Diona*, *Cassiusza*, *Plutarka*, *Svetoniusza* a nawet uczonego *Freinshemiusza*.— Każdy z nich zacięcie przekonywa i twierdzi iż rodzay kary grzebania żywo w ziemię, w tedy tylko bywał wymierzanym, gdy Westalka obraziła zaprzysiężoną czystość.—

Bądź co bądź, powieść ta brzmi iak następuie.—

Prawdo-podobieństwo nie zawsze iest rzeczą tak do prawdy przywiązaną, aby od niéy niekiedy oddzielonym bydź nie mogło. Następuiąca powieść niechay służy za dowód.—

Z wszystkich Bóstw którym waleczni Rzymianie wznosili wspaniałe Świątynie, *Vesta* była znacznieyszą.— Ogień iéy saméy, poświęcony, palił się dzień i noc przed iéy ołtarzami, a do iego zgaśnięcia przywięzywano naywiększe nieszczęścia. Ogień ten zapalany był promieńmi słońca, a Kapłanki Westy maiące go w swéy opiece, czuwały koleyno nad iego istnieniem w przybytku Bogini.— Surowe i bezprzestanne zatrudnienia, czystość nawet w myślach, te były ich obowiązki — Ich zgwałcenie było zbrodnią, którą tylko nayokropnieysza kara ukryć mogła — Obciążone przeklęstwy całego ludu zagrzebywane były żywcem.—

Koley pilnowania Ognia przyszła na młodą *Pompeię*. Arcy-Kapłan wprowadził ią i zamknął w Swiątyni. Znużona usiadła u stóp ołtarza.— Po chwili ociężałość nie

zwykła opanowała iéy zmysły powoli głowa iéy skłania się na stopnie Marmuru.... oczy iéy zawarły się......

Tymczasem Ogień Święty zaczyna coraz słabsze rzucać Światło. — Spostrzega to *Pompeia* powstaie, i bieży do mieysca w którym zachowane były rzeczy przeznaczone do wzniecenia go na nowo. W ciemności nie może tak prędko znaleść drzwi które do niego prowadzą, zwraca swe kroki i przy mdłym pobłysku dogorywaiącego iuż ognia spostrzega ich na drugim końcu Świątyni. — Bieży tam śpiesznie lecz wszystko znika przed iéy oczyma... iuż nie widzi i nic nie rozpoznaie. — Ogień Święty iuż więcéy nietleie... Na ten widok *Pompeia* wstrzęsła się zrozpaczy i przestrachu kolana iuż ią więcéy utrzymać niemogą, i zemdlona upada na ziemię. — „Bogowie! zawołała zbawcie Rzym i ulituycie się nad nieszczęsną *Pompeią.*” — Ponure echo licznych sklepień Świątyni powtórzyło kilkakrotnie iéy próżne błagania. —

Lecz naognisku tlało ieszcze kilka iskier Świętego Ognia. Bezsilna *Pompeia* powstaie rozdziera swe szaty i usiłuie wzniecić napowrót płomienie. Lecz czy to natura tkaniny czyli też same przeznaczenia inaczéy rozporządziły, widzi gasnący zupełnie ogień i w kilka chwil potem iuż tylko zimnych z niego dotyka się popiołów. —

Już blask dnia maiącego oświecić iéy zbrodnię i karę przebiiał się przez wysokie Świątyni przezrocza, Arcy-Kapłan przybywa. — Wszystko zostaie odkrytym, — chwyta ią nieszczęsną Kapłankę i czyni przygotowania do sromotnéy kary. —

Niedaleko bramy Kollinu (*Colinus*?) rozciągała się nie zamieszkała ani uprawna płaszczyzna. — Poświęconą była furiom i nikt do niéy bez taiemnéy nie zbliżał się zgrozy; kilka zaledwie cyprysów gdzie niegdzie wznosiły cieniste swe wierzchołki — W pośród więc téy smutnéy przestrzeni, w dość znaczném głębokości wykopanym był grob do którego się za pomocą kamiennych schodów wchodziło makiący za wieko ogromny kamień. — Tam składano łoże, chleb, kubek wody, palącą się lampę, flaszeczkę Oliwy i naczynie z mlekiem. —

Pompeia obwiniona *Pompeia*, zamkniętą została w *Lektycę* z wszech stron zakrytéy a to w tym celu aby nawet iéy płacz i ięki nie były od ludu słyszanemi. — Na wi-

dok tego smutnego obrzędu twarze wszystkich odwracaią się z boleścią, bo nie masz dla Rzymu dnia większego nieszczęścia i większéy żałoby.—

Gdy iuż okropny ten pochód zbliżył się na pole śmierci, liktorowie zdeymuią zasłonę okrywaiącą całą lektykę i otwieraią. — Naywyższy Kapłan po wezwaniu wszystkich bóstw opiekuńczych Rzymu wprowadził zakrytą Kapłankę na pierwsze stopnie straszliwego grobu. — Ciężki kamień zapada, a usłużni siepacze zasypuią go spiesznie ziemią, tak że nawet żadnego nie pozostaie śladu.

Przeymuiące zimno daiące się czuć w tym smutném schronieniu otrzeźwiło zemdloną *Pompeię*. — Zwlekła się raczéy a niżeli zeszła na spód piwnicy. — Tam siedząc na łożu, z oboiętnością patrzała na pożywienia mogące na kilka chwil przedłużyć iéy życie; na zawsze rozdzielona ze światem, serce iéy zamknęło się dla nadziei i śmierć iedynie była iéy w téy chwili pożądaną —

Lecz iakiż okropny widok uderza iéy oczy? — Na około niéy, po pod iéy nogami, leżały rozrzucone kości nieszczęsnych poprzedniczek, również iak ona na śmierć skazanych; z przestrachu włosy iey wznoszą się w górę, dreszcz śmiertelny przechodzi iéy członki, na koniec nie przytomna więcéy sobie, upada w pośrzodku grobowca.— Lampa wywraca się i gaśnie....

Po nieiakiéy chwili *Pompeia* przychodzi do siebie.— Wzrok iéy mdleiący spostrzega w iednéy stronie grobowca słaby blask dalekiego światła. — Promień nadziei ożywia iéy myśli, śpieszy ku tey stronie, ręka iéy napotyka drzwi nie opieraiące się bynaymniéy iéy popchnięciu. — Widząc to *Pompeia* nabiera nowych sił przebiega spiesznie galeryą w któréy końcu światło postrzegła; lecz któż opisze iéy zgrozę kiedy przebiegłszy ią całą, znalazła się w obszernym podziemiu w którym *Westa* otoczona Furie iędzami piekła zdawała się czekać na przybyć maiącą Ofiarę. Natychmiast na skinienie B'gini rzuciły się wściekłe na nieszczęsną *Pompeię*, okrywaią ią swemi wężami i wleką ku ółtarzowi.— Sama Bogini roziątrzona z puginałem w ręku, zbliża się dla zadania iéy zasłużonego razu, gdy tym czasem nielitościwe *Eumenidy* rozrywały ią ze wszystkich stron.— *Pompeia* wydaie krzyk boleści i rozpaczy.....

Nagle znika wszystko. — Zdumiona znayduie się leżącą na stopniach ółtarza; drząca ieszcze i przerażona okropnością snu, rozpoznaie powoli iż Bogowie zesłali iéy go na przestrogę, ażeby więcéy była pilną w swych powinnościach. — Ogień bowiem *Westy* pod czas iéy snu zaledwo nie zagasł....

Me........

Klasztory na górze Athos.

Na górze *Athos* 5000. Stóp wysokiéy, znayduie się 22. Klasztorów różney wielkości położenia i budowy, a wszystkie odznaczaią się pięknością, przepychem i ze wszéch miar każdego wędrownika godne są uwagi. Ogromne dęby i platany (iawory cudzoziemskie) wznoszą się na schyłkach góry, którey szczyt zawsze zieleniącemi drzewy iest okryty. Wawrzyny, mirty i mnóstwo wonieiących roślin, gaie pomarańczowe, cytrynowe i figowe otaczaią Klasztory i mieszkania pustelników. Spiew słowików i różnofarbnych ptaków iest prawie bezprzestannym. Każdy klasztor ma swoiego opata, zakonników i ludzi do pracy, a w ogóle mieszka, tu 6000 osób, lecz żadney nie masz kobiety. Nawet Woiewoda Turecki, który tu dla poboru podatków mieszka nie może sprowadzić swoiego haremu, nie widzi więc kobiet przez trzyletni przeciąg swoiego Rządu; a nawet wszystkie samice zwierząt domowych są wyłączone; nikt nie uyrzy tutay ani krowy ani owcy, ani kotki, ani nawet kury. — Nayważnieysze produkta, mleko, masło i iaia przynoszone z innych mieysc płacą 10. razy drożey iak gdyby ie tu mieć można.

Osadnicy tey góry za naywiększą prawdę utrzymuią, iż żadna samica ani trzech dni na tey świętey ziemi żyć by nie mogła chociaż turkawki około nich gruchaią, ptaki po drzewach się gnieżdżą i iaskółki pod ich dachami iaia niosą. — Ci co nie uprawiaią ziemi zatrudniaią się wgodzinach wolnych robieniem pończoch, przygotowaniem oliwy i różnych Essencyi, malowaniem historycznych Obrazów, przepisywaniem psalmów, przedaią to na mieście *Charyssa* — czyli zamieniaią to na cukier, kawę i tabakę.

Przy takich niedostatecznościach, przykładaią się owe klasztory do ochrony od zepsucia ięzyka Greckiego i odszczepienia się chrześciiaństwa do wiary machometańskiey, nietylko w Turcyi Europeyskiey ale nawet i Azyatyckiey.— Z tamtąd prawie naywięcey wychodzi Nauczycieli greckich i wyższych zakonników.

W stępuiący do Zakonu wykonywaią ostrą przysięgę, która ich zobowiązuie całkiem do zrzeczenia się Swiata.

Wi.....

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

Teatr Narodowy:— d. 11 Kwiet: Benefis Pana Tierrego. Nowy balet w trzech Aktach Inkle i Zaryka, i Komedyo-Opera, w iednym Akcie, Trzy Upiory.

Benefis Pana Tjerrego, również iak Pana Zdanowicza dość mało sprowadził widzów

W dniu wczorayszym daną była wznowiona Drama Rycerska, pod tytułem *Joanna z Montfaucon.* — Ani się nie można dziwić Dyrekcyi Teatralnéy iż pomimo powszechnego światleyszych głosu, aby podobne, nayczęściey związku w sobie niemaiące drammy na zawsze z repertoaru naszego wyrzucić, widziemy ie przecież przez nią wznawianemi, można bowiem śmiele powiedzieć że w teraźnieyszych czasach, wystawy podobnych sztuk są iedynym wsparciem Kassy Teatru Narodowego.— Na ostatniém wystawieniu *Cyda,* zdawało się iż wstęp na Galeryą i Paradyz całkiem był wzbroniony: na parterze zaledwie zapełniono ławki. Na cóż wspominać o Lożach.— Na wczorayszéy wystawie *Joanny z Montfaucon,* Parter był dosyć pełny Galerya i Paradyz natłoczone, zgoła widowisko zewszechmiar dla Kassy korzystne. — Upraszać zatém Dyrekcyi o zarzucenie wystawy *Dram Rycerskich, Czarodzieyskich* i t. p. byłoby to chcieć zupełnego iéy bankructwa.— Co się tyczy gry Artystów: dosyć nam będzie powiedzieć iż JP. *Leduchowską* widzieliśmy w roli *Joanny* — Nie można odmówić równeyże pochwały grze JP. *Aszpergera* — Jeżeli iednak na przyszłość mamy się cieszyć widokiem podobnych Dram, nieodrzeczyby było ażeby wchodzące w ich wystawę bitwy potyczki i t. p. grupy z większą starannością układane i wykonywane były.—